

PODRÓŻE - POLSKA

**KAZIMIERZ DOLNY -
MIASTO KRÓLEWSKIE
NAD WISŁĄ**



WOJCIECH BIEDROŃ

Projekt okładki

Redakcja i korekta

Redakcja techniczna

© Copyright by Wojciech Biedroń

Tytuł: Podróże - Polska Kazimierz Dolny - Miasto królewskie nad Wisłą

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku, filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN dla edycji ebooka **978-83-952393-0-4**

Jeśli macie Państwo pytania, uwagi do publikacji, albo chcecie wziąć udział w podróży bądź w trekkingu górskim możecie skontaktować się z autorem pod adresem e-mail: wojciech.biedron@onet.pl

Zdjęcia z okładek: Rejs statkiem po Wiśle oraz zamek a także autor na tle Wąwozu Korzeniowego

Wydanie I, Warszawa 2019

Wydano w Polsce

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	4
I Wrażenia i relacja z podróży.....	6
II Rys historyczno - geograficzny.....	25
III Warianty zwiedzania.....	28
IV Informacje dodatkowe.....	31
Wykaz publikacji.....	34



Jakimś dziwnym trafem na rynek miasta zawitał również Kubuś Puchatek

Wstęp

Czasem się zastanawiam dlaczego wybieram ten a nie inny cel podróży. Niezależnie od tego czy jest to mikrowyprawa czy dłuższy wyjazd, mam ciągle świadomość, że lista miejsc, w które kiedyś mam nadzieję pojadę, ciągle się u mnie wydłuża. Dlatego dla mnie kryterium wyboru jest często bardzo proste. Bywa, że czasem jest to artykuł w prasie, albo polecenie przez kogoś kto już tam był i zachęca do wybrania tego a nie innego kierunku podróży. Albo jest to znalezienie luki pomiędzy miejscami gdzie już byłem lub obietnica dana sobie i/lub innym, że za jakiś czas trzeba tu bądź tam się wybrać. Ale bywa też i tak, że w którymś z filmów pojawi się obraz miasta, który mnie zainspiruje, zainteresuje i przyciągnie tak mocno, że będę chciał tam się udać. Bywa, że kadry filmowe do których dołącza muzyka, oddziałując na emocje może jeszcze skuteczniej zachęcić mnie do tego, aby wybrać się w to konkretne miejsce.

Po dokonaniu wyboru, pozostaje informacja: telefoniczna, bezpośrednia bądź, mailowo – internetowa (zamieszczam ją na moich stronach internetowych) że jadę i zebranie chętnych (czym mniej osób tym lepiej - łatwiej uzgodnić marszrutę, a poza tym jedni wolą taki rodzaj podróży a inni zgoła odmienny) i wybranie terminu. Potem oczywiście następuje uruchomienie całego mechanizmu planowania. I niezależnie czy jest to kilka dni czy kilkanaście, zawsze jest tak samo. Przygotowanie finansów (rezerwacja środków finansowych następuje odpowiednio wcześniej), zakup mapy, czasem przewodnika, jeśli jest dostępny, sprawdzenie środków komunikacyjnych, którymi można się tam dostać, rezerwacja noclegów, zakup suchego prowiantu, uzupełnienie podręcznej apteczki, wyku-

pienie ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków a w międzyczasie sprawdzenie sprzętu, ubrania, akcesoriów podróżniczych (ewentualnie jego naprawa bądź wymiana).

W przypadku Kazimierza Dolnego proces planowania i realizacja wyjazdu były bardzo szybkie. Poleciała mi to malownicze miasteczko jedna z osób a dodatkowo przeczytałem o nim w moim ulubionym miesięczniku. Okazało się, że w tym roku jesień jest długa i ciepła a dodatkowo chciałem jeszcze skorzystać z rejsu po Wiśle.

Dlatego też bardzo zachęcam do tego aby odwiedzić to miasto. Najkrótsza wersja - jednodniowa, którą tutaj prezentuję jest zarazem najłatwiejsza, ale warto wykupić co najmniej jeden, dwa noclegi i na spokojnie pozwiedzać nie tylko sam Kazimierza, ale również pobliskie miejscowości.

Wojciech Biedroń

I

Wrażenia i relacja z podróży

Szukając możliwości dojazdu do Kazimierza zacząłem tradycyjnie od sprawdzenia komunikacji publicznej. Jak dotąd, podczas dłuższych jak i krótszych wyjazdów, zarówno w kraju jak i za granicą ta forma sprawdza się najlepiej. Kiedy okazało się, że do Kazimierza nad Wisłą nie dojeżdża bezpośredni pociąg, to zanim odrzuciłem opcję przejazdu łączonego: pociągu i autobusu, wyszło na jaw, że jest przewoźnik, który oferuje codziennie kilka bezpośrednich kursów na linii Warszawa - Kazimierz tam i z powrotem.

Rozkład jazdy (oraz dokonanie rezerwacji) można sprawdzić (i dokonać) na stronie: transbusexpress.pl

Aby mieć jak najwięcej czasu wybrałem kurs poranny - pierwszym autobusem. Choć był weekend, ruch był średni a z racji robót drogowych (podczas drogi obserwowałem jak postępują prace nad budową autostrady) domyślałem się, że w tygodniu droga, która już teraz ma wcale niemałe natężenie ruchu, może się „korkować”. Niedługo, podejrzewam za kilkanaście miesięcy będzie na tej trasie bardzo szybkie i wygodne połączenie Warszawa - Puławy - Kazimierz. Na zwiedzanie Kazimierza nie wpłynie to dobrze. Dlaczego? Wyjaśnię to później.

Puławy wymieniłem świadomie, bo właśnie tutaj wysiadła większość pasażerów. Autobusem z Warszawy podróż do Kazimierza zajmuje około trzech godzin.

Wjeżdżając do miasta mieliśmy Wisłę po prawej stronie, a że w planie był rejs statkiem (które kursują przez całe lato aż do połowy października) zawczasu próbowałem wypatrzyć przystani, na której powinny cumować statki.

Podczas podróży autobusem, szczegółowo jeszcze raz przejrzałem mapę, aby będąc na miejscu, porównać wyobrażenie w mojej głowie z rzeczywistością i ewentualnie już w mieście zweryfikować pierwotne plany.

Kierowca autobusu odbił od głównej drogi i skierował się na mini dworzec. Wsiadając zerknąłem na zegarek - było tuż przed południem. Musiałem teraz się cofnąć i kiedy przeszedłem główną drogę znalazłem się na Bulwarze Nadwiślańskim.

Widać było jak Wisła szeroko toczy swoje wody. Przeciwny brzeg nieuregulowany stanowił kontrast dla wybrukowanej i wyasfaltowanej prostej uliczki, którą leniwie przechadzali się spacerowicze i grupy turystów. Po prawej stronie w szerokim i błękitnym nurcie (niebo było prawie bezchmurne a słońce dosyć mocno przygrzewało) co chwila mijałem stadka kaczek krzyżówek.

Fot. I .

Kaczki krzyżówki to popularny w naszym kraju gatunek znajdziemy je też na Wiśle w Kazimierzu



Fot. II.

Widok z pokładu statku na przystań (po lewej) oraz wzgórze wraz basztą i zamkiem



Po upierzeniu samców łatwo je odróżnić od samic. Minąłem jeszcze kilkakrotnie dosyć liczne grupki tych sympatycznych i ładnie ubarwionych ptaków. Zmierzając w górę rzeki dostrzegłem w oddali przystań i trap po którym przesuwiał się sznurek ludzi. Kiedy dotarłem na miejsce i kupiłem bilet dołączyłem do grupy oczekującej na statek. Na przystani otwały się drzwiczki i wkrótce po zajęciu miejsc statek odpłynął.

Był tym jednym z wielu, które woziły osoby spragnione godzinnego rejsu po Wiśle ale nie należał tych stylizowanych modeli jak łódź wikingów czy podobizna okrętu w, którymi konkwistadorzy podbijali Nowy Świat. Dlatego też zamiast wyjątkowego statku trafiła mi się wyjątkowa i powiedziałbym, że nawet egzotyczna jak na mój gust grupa, z którą przyszło mi podróżować.



Fot. III.

Łódź Wikingów - ciekawe rozwiązanie tym bardziej, że zrobiono to tak umiejętnie, że efekt robił wrażenie

Grażyny i Janusze

Podczas rejsu, który trwał nieco ponad sześćdziesiąt minut obserwowałem Wisłę i głównie jej brzegi, ale siłą rzeczy w oczy rzucał się najbardziej głośni reprezentanci grupy wycieczkowej na pokładzie. Jeszcze przed odcumowaniem statku pożegnała się z nimi przewodniczka. Wszystko więc sugerowało, że w większym bądź mniejszym stopniu byli ze sobą zżyci a może nawet znali się bliżej, były pośród nich liczne pary. Przypominały mi to czasy szkolne tzw. wycieczek zakładowych kiedy rodzice zabierali swoje pociechy (w tym mnie kilka razy) ze sobą. Tymczasem kiedy statek ruszył, spora reprezentacja męskiej części ruszyła pod pokład, aby zamówić piwo. Po chwili kilka barwnie ubranych pań i panów (część z nich w zaawansowanej „cięży spożywczej”) wychyńło na górny pokład, aby pochwalić się browarem w ręku. I może by udało się przymknąć na to oko, w końcu przecież głośne zachowanie nie jest zarezerwowane tylko dla dzieci (i choć w większości byli to ludzie młodzi, bardziej bliżej trzydziestki czy czterdziestki) to kiedy zaczęli komentować rejs uszy dosłownie „zwiędły”. Oprócz niewyszukanych zdań dotyczących swoich możliwości związanych tylko z „jedną” kwestią, zaczęli, panowie, w niewyszukany sposób komentować kondycję pań w wieku dojrzałym. Panie zapewne towarzyszki tych „piwnych ogierów” rechotały za każdym razem dając dowód, że bardzo im się owe „intelektualne rozważania” podobały, nawet kiedy zaczęli następnie opowiadać dowcipy z bardzo długą „brodą”. Na szczęście ten wcale niekrótki epizod na rzece z osobami, do których przyłgnęło w naszym języku śmieszne określenie, dotyczące dwóch imion: żeńskiego i męskiego (nie należy brać tego do serca jeśli masz Czytelniku na imię tak a nie inaczej – ja tylko szukam odpowiednika pewnego zjawiska, z którym zetknąłem się podczas rejsu na Wiśle) wkrótce minął i mogłem skoncentrować się na walorach miasta. Jeszcze podczas rejsu moją uwagę zwróciły baszta i ruiny zamku wznoszące się na skarpie. Wyglądały bardzo ciekawie wystając spośród kolorowych liści, które w ogromnej większości były ciągle na drzewach. Do tej pory nie było tej jesieni w Polsce przymrozków i w październiku trafiłem na wyjątkową pogodę.